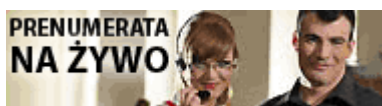
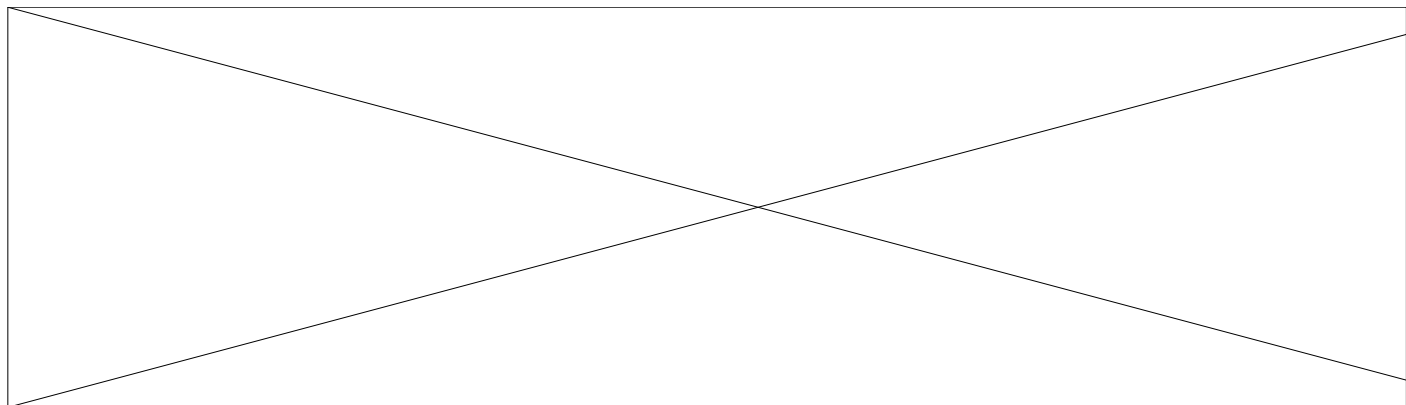


2009-04-24 23:18:46, aktualizacja: 2009-04-24 23:47:45

## Wycieczki szkolne zamiast lektury "Syzyfowych prac" S. Żeromskiego, taniec i karate zamiast nudnych lekcji wuefu.



**POLSKA**  
dziennik  
**THE TIMES**

# Dziennik

**ŁÓDZKI**

- [Forum](#)
- [TV](#)
- [E-wydania](#)
- [RSS](#)

Sobota, 30 maja 2009 r. imieniny obchodzą: Joanna, Feliks, Ferdynand

- **Fakty24**
- **KrajŚwiatSport**
- **Kultura**
- **BywalecPieniądze**
- **NieruchomościOpinie**
- **Panorama**
- **Blogi**
- **Paweł Domarecki - Moja własna ziemia obiecanaSowa z dziupliForum**

**Łódź**

- **Więcej**
- **e-gazetaAktualnościO nasStrona główna**

Wybierz Tw oje miasto

[Polska](#) » [Dziennik Łódzki](#) » [Strona główna](#)

- [Moto](#) |
- [Praca](#) |

# Mniej lekcji, mniej lektur i może mniej nauczycieli

AA ✉ 📄



W nowym roku szkolnym będzie mniej lekcji w klasie i mniej lektur do czytania (© fot. Paweł Nowak)

Takie zmiany wejdą w życie wraz z nową podstawą programową, jaka od września zacznie obowiązywać w szkołach podstawowych i gimnazjach, a za trzy lata także w liceach. Nowości budzą wiele kontrowersji. Nauczyciele czują się nieprzygotowani do zmian w programie nauczania. I boją się o pracę.

- Wciąż jesteśmy na etapie przygotowań - przyznaje Małgorzata Dembowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 164 w Łodzi. - Najwięcej kontrowersji budzi skrócenie o miesiąc siedzenia w ławkach. Ministerstwo edukacji wyliczyło, że chociaż rok szkolny trwa średnio 35-36 tygodni, to na zrealizowanie podstawy programowej wystarczą tylko 32 tygodnie. Resztę czasu musimy podzielić na zielone szkoły, wycieczki plenerowe oraz imprezy okolicznościowe. Wielu nauczycieli boi się, że w związku z tym zabraknie czasu na realizację materiału.

- Jesteśmy pełni niepokoju i czekamy na bardziej precyzyjne propozycje ministerstwa, w jaki sposób uczniowie mieliby spędzać te cztery tygodnie - dodaje Marek Ćwiek, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego w okręgu łódzkim.

Pedagodzy boją się też, że oprócz braku czasu na realizację materiału, może dla nich po prostu zabraknąć... miejsca w szkole. - Licealiści średnie wykształcenie będą zdobywać tylko przez rok. W drugiej i trzeciej klasie zajmą się już wąskimi specjalizacjami, a pozostałych przedmiotów będą uczyć się w blokach. Dlatego nauczyciele boją się, że zabraknie dla wielu z nich godzin - skarży się Janusz Bąk, dyrektor XXI LO im. Bolesława Prusa w Łodzi.

Obawy dyrektorów potwierdza Związek Nauczycielstwa Polskiego.

- Wiadomo, że uczniowie będą wybierać bardziej popularne profile humanistyczne w starszych klasach. Takie przedmioty jak chemia czy fizyka zostaną zgrupowane w wąskim bloku przyrodniczym. Ich nauczyciele mogą mieć problemy z wyrobieniem pensum - alarmuje Marek Ćwiek.

Wiesława Zewald, dyrektor Kuratorium Oświaty w Łodzi, jest jednak przekonana, że nowa sytuacja podniesie tylko poziom kształcenia, bo nauczyciele zaczną się bardziej

starać podczas prowadzenia lekcji. Nie odpowiada wprost na obawy nauczycieli o pracę.

- Zadziałają zasady marketingu. Ten nauczyciel, który prowadzi zajęcia atrakcyjnie, może liczyć, że jego uczniowie nie opuszczą go po pierwszej klasie - mówi Wiesława Zewald. Podkreśla, że taki system od lat sprawdza się w Niemczech, gdzie uczeń jest "klientem", którego nauczyciel przekonuje do korzystania z właśnie jego usług edukacyjnych.

- Nie zapominajmy, że ta zmiana wejdzie w życie dopiero za cztery lata, bo wtedy licealiści, idąc do drugiej klasy zgodnie z nową podstawą programową, będą wybierać profile przygotowujące ich do wybranych przez nich studiów. Nauczyciele mają więc czas na przygotowania, aby wziąć sprawy w swoje ręce - kończy Wiesława Zewald.

Krzysztof Klimas, dyrektor gimnazjum nr 1 w Sieradzu, podkreśla, że najgorszy będzie pierwszy rok, bo będzie eksperymentalny. - Jednak nie można martwić się na zapas. Kiedy wchodziła poprzednia reforma, także większość osób powtarzała, że nie da się nikogo przygotować do matury w trzy lata. Ale rzeczywistość pokazała, że jednak jest to możliwe.

Sporo kontrowersji w podstawie programowej budzi także okrojenie liczby lektur. Ministerstwo edukacji oznaczyło gwiazdkami utwory pięciu autorów, których nauczyciel polskiego nie może pominąć na lekcjach w gimnazjum. Razem musi omówić z uczniami co najmniej 15 pozycji - ale te z gwiazdkami są "super-obowiązkowe". Do tej pory w gimnazjum uczeń musiał przeczytać dwa razy tyle.

- To najlepszy sposób, aby z młodych ludzi zrobić analfabetów - mówi polonistka z jednego z łódzkich gimnazjów. - Jeśli uczniowie nie będą czytać książek, to nie będą potrafili poprawnie się wyślawiać ani poprawnie pisać.

Dla Jolanty Fidali, dyrektor gimnazjum nr 1 w Bełchatowie, zmniejszenie liczby lektur obowiązkowych to duży plus reformy. Spodziewa się, że tylko "ogwiazdkowane" lektury będą miały prawo pojawić się na egzaminie gimnazjalnym z części humanistycznej. - Znikną więc wątpliwości, pod jakie dzieła przygotowywać uczniów - mówi dyrektor Fidała.

Zmiany dotkną także kształcenia nauczycieli. Ci, którzy już uczą w szkołach, muszą odbyć dodatkowe kursy. To samo czeka tegorocznych absolwentów. Kolejne roczniki będą już kształcone na potrzeby nowej podstawy programowej. - Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łodzi przeprowadziła w tej sprawie konsultacje z Uniwersytetem Łódzkim - przyznaje Danuta Zakrzewska, dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łodzi.

Uniwersytet Łódzki przygotowuje też studia podyplomowe i kursy uzupełniające.

- Kuratorium zarzuciło nam, że nasi absolwenci nie znają prawa oświatowego i nowej podstawy programowej, więc musimy to nadrobić dodatkowymi kursami - tłumaczy prof. Joanna Jabłkowska, prorektor ds. programu i jakości kształcenia Uniwersytetu Łódzkiego.